GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

3

Żądania adwokatów do władz korporacyjnych i rządowych.

(W) W poprzednim numerze naszego czasopisma [1]) streściliśmy opinje szeregu wybitnych przedstawicieli małopolskiej palestry w przedmiocie obecnego położenia adwokatury w naszej dzielnicy, wyrażone w toku ankiety „Głosu Prawa“ (Nr. 1. z r. 1926). Głosy te, poważne i umiarkowane nie tyle kusiły się odtworzyć dzisiejsze rozpaczliwe stosunki w stanie i zawodzie adwokackim, ile raczej clausula rebus sic stantibus wyrażały poglądy, dążenia i żądania w obrębie naszym, jak i czem adwokaturę naszą obecnie i doraźnie od zupełnego upadku uratować. Były to postulaty naprawy i poprawy, skierowane pod adresem Korporacji stanowo-adwokackich i czynników rządowych, wreszcie do naszych Izb ustawodawczych, zatem postulaty do naszych własnych organów, społeczeństwa i parlamentarnej jego reprezentacji. Były one terapicznym odpowiednikiem do niewątpliwie stwierdzonych przyczyn zła i choroby. I zupełnie słusznie. Leczy się choroby przez usunięcie chorobotwórczych przyczyn. Z ich ustaniem proces gojenia i zdrowienia szybko postępuje.

Ankieta ta trwa w dalszym ciągu. Ze względu na jej doniosłość dla naszej sprawy, nadto z uwagi, że jej wyniki przyczynią się do pobudzenia naszych reprezentacji do jakiegoś aktywizmu a ogół Kolegów do zrozumienia grozy sytuacji i do inicjatywy w kierunku możliwej jej poprawy, przeto z obowiązku sprawozdawczego przytaczamy dziś dalsze poglądy Kolegów (Hopfinger, Hammermann, Bethauer, Gottlieb) ujawnione

[1]) patrz: Adw. Dr. Goldblatt, Postulaty adwokatury względem korporacji stanowych i władz rządowych w Nr II ex 1926.

w dalszym przewodzie tej ankiety na powyższy temat.[2]) Już w tem miejscu zaznaczyć musimy, że większość tych postulatów jeszcze przed daną ankietą postawioną i opracowaną była dogmatycznie jako założenie i warunek obrony i poprawy stanu adwokackiego przez szereg Kolegów.[3]) Obecnie ze zadowoleniem stwierdzamy, że maksymy te stały się własnością prawie ogółu Kolegów.

A zatem: najpilniejszą potrzebą chwili jest zorganizowanie stanu adwokackiego przedewszystkiem w Małopolsce, gdzie nędza adwokacka zastraszająco się szerzy, a następnie w całem państwie i to na podstawie czysto zawodowej. Dziś każdy pracownik, fizyczny czy umysłowy i w ogóle każdy stan czy zawód organizuje się dla obrony swoich interesów. Jedynie wolne zawody, a wśród nich adwokatura nie doceniła i nie docenia doniosłości zawodowej organizacji we walce o byt i prawa. Wydziały Izb adwokackich jako urzędowe reprezentacje stanu ze względu na swój charakter prawno-publiczny nie mogą wystąpić z takim naciskiem i działać z taką energją, jakich dzisiejsze warunki i stosunki wymagają dla odparcia krzywd i zdobycia praw. Stąd też pochodzi, że adwokatura w ostatnich czasach tyle straciła ze swego stanu posiadania. Przy obecnym stanie rzeczy niema też nadzieji, by oficjalne nasze dzisiejsze Korporacje mogły postępujący bieg pauperyzacji stanu adwokackiego powstrzymać i jakąś poprawę w zawodzie wywalczyć. Jedynie organizacja zawodowa uratować może to, co jeszcze pozostaje do uratowania i tylko taka organizacja nie dopuści do dalszych, grożących nam dewastacji. Środki zaradcze pod względem realizacji obliczone są na bliższą i dalszą metę. I tak żąda się wprowadzenia numerus clausus w adwokaturze, jednak z poszanowaniem praw nabytych. Proponuje się zaprowadzenia sądownictwa administracyjnego dla przysporzenia palestrze nowych pól pracy i zarobkowania. Żąda się zniesienia ustawy o przejściu ze sądownictwa do adwokatury, ponieważ ustawa ta nie przynosi pożytku ani państwu, ani społeczeństwu, przeciwnie obciąża Skarb Państwa przedwczesnemi kwiescencjami i zbytecznemi emeryturami, pozbawia sądownictwo najtęższych sił sędziowskich a równocześnie powoduje przeludnienie w adwokaturze i nad-

---

[2]) „Głos Prawa" Nr. 2. ex 1926.

[3]) patrz: Adw. Dr Jan Przeworski. W obronie stanu adwokackiego w „Głosie Prawa" w Nr. 5 — 16 ex 1925 i Adw. Dr W. Goldblatt, pod tymże tytułem tamże i w „Głosie Adwokatów" Nr. VI. ex 1925.

miar konkurencji. Projektuje się zrównanie aktów notarjalnych z dokumentami formalnemi, sporządzonemi przy udziale dwóch adwokatów (dlaczego dwóch? Red.). Taryfa adwokacka winna ulec gruntownej rewizji a taksamo nastąpić winno obostrzenie przepisów przeciw pokątnym pisarzom. Dla ożywienia a raczej użyciowienia judykatury domagają się powoływania wybitnych adwokatów do Sądu Najwyższego. Inni wreszcie za najdonioślejszy i najbardziej piekący postulat poczytują oczyszczenie etycznej atmosfery stanu adwokackiego przez poprawę gospodarczych warunków bytu zapomocą rozszerzenia agend adwokackich na sądy przemysłowe oraz administrację cywilną i wojskową, dalej przez ułatwienia kredytowe w instytucjach finansowych, w szczególności przez założenie własnego zakładu kredytowego (adwokackiego). Uważa się też za konieczne wywarcie odpowiedniego nacisku na sądy, by przyznawały adwokatom odpowiednie t. j. wyższe niż dzisiaj koszta za zastępstwa i czynności prawne. Akcja samoobrony i samopomocy adwokatów rokuje tylko wówczas rezultat, jeśli adwokaci, zasiadający w Sejmie, Senacie stworzą odpowiednie koła zawodowe dla celów walki o poprawę moralnego i materjalnego bytu adwokatury.

Jak tedy widzimy, opinje ankiety są zgodne w stwierdzeniu, że dzisiejszy stan adwokatury jest niemożliwym i że sami adwokaci przez zorganizowanie akcji samopomocy dążyć winni do poprawy obecnej sytuacji. Akcja ta tylko wówczas będzie owocną, jeśli w niej współdziałać będą solidarnie i zwarcie wszyscy adwokaci w zrozumieniu własnego interesu i obecnej krzywdy oraz w uznaniu konieczności i możliwości natychmiastowej naprawy. Do tej akcji wszystkich Kolegów wzywamy dla naszego spólnego dobra.

ADW. DR. ROMAN BOGDANI.

Wywłaszczenie sędziów.

Nie jest to tylko sensacyjnym tytułem artykułu, lecz niestety smutną prawdą. Sędziów zamierza się wywłaszczyć z ich dobrych praw. Jakże się to stanie? Dosyć osobliwie. Prawnikowi trudno to pojąć. No, ale spróbujmy.

Więc najpierw niech mówią słowa ustawy:

1) Konstytucja (art. 80).

„Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki, oraz uposażenie, określi osobna ustawa“.

2) Artykuł 1 ustawy z 5/XII 1923 Nr. 134 poz. 1107.

„System hierarchiczny" według którego ugrupowani są urzędnicy i urządzone jest ich uposażenie, nie ma zastosowania do sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem, prokuratorów i kandydatów na stanowiska sędziowskie".

Tyle mówią ustawy. A teraz przypatrzmy się motywom do pierwotnej (t. j. przedkonstytucyjnej) ustawy uposażeniowej:

„Konieczność zupełnej niezależności stanu sędziowskiego podyktowana jest także faktem, iż w rękach sędziów leży prawo do rozstrzygania o najwyższych dobrach ludzkości: własności, wolności, czci, a nawet życiu, obywateli, prawo do rozstrzygania sporów, w których jedną ze stron może być samo państwo, a wreszcie prawo do decydowania o prawności wyboru członków ciała ustawodawczego".

W dalszym ciągu motywy te powiadają:

„Ponieważ trudno liczyć na to, iż szeregi sędziów zapełnią się ludźmi majętnymi, których nęcić będzie ku temu szczytność zawodu, stwierdzić trzeba, że zupełną niezależność dać może stanowi sędziowskiemu tylko należyte uposażenie ze strony Państwa. Leży to należyte uposażenie sędziów przedewszystkiem w interesie społeczeństwa, które o bezwzględnej niezależności i bezstronności sędziów przekonane być powinno".

Wreszcze w końcowym ustępie powiadają motywy:

„Jeżeliby projekt ten spotkać się miał z zarzutem, że sędziów i prokuratorów zbyt szczodrze uposażyć zamierza, to zarzut ten odeprzeć można uwagą, że w dobrze urządzonem państwie, w szeregach sędziów i prokuratorów znaleść się powinno sam wykwit prawnictwa, że stan ten stanowić powinien zastęp ludzi naprawdę wybitnych, że Państwu i społeczeństwu tylku szkodę przynieść może napływ do tego stanu ludzi miernych, którzy w innych, zwłaszcza wolnych zawodach, sił swych popróbować nie mają odwagi, i że ku zawodowi sędziowskiemu tylko wówczas jednostki wybitne skierować będzie można, gdy się im w tym zawodzie należyte uposażenie zapewni".

Lecz skończmy z temi cytatami. Są one a raczej powinny być zbyteczne. Bo przecież już sam ten jeden fakt, iż w ustawie, stanowiącej fundament i pierwotną wszelkich poczynań, zagwaratowano stanowi sędziowskiemu, odrębne uposażenie (tak, jak to uczyniła nasza Konstytucja w artykule 80) wystarczyć powinien i musi za wszelką choćby najsilniejszą i najsubtelniejszą argumentację. Tak bowiem, jak Państwo winno dbać o to, by wszystkie postanowienia Konstytucji weszły w krew i mózg jego obywateli, tak z drugiej strony nie powinno samo pod grozą najokropniejszych spustoszeń moralnych, w poczuciu prawnem obywateli, naruszać żadnego artykułu tej wiary obywatelskiej, jaką jest Konstytucja. Państwo bowiem, które samo

świeci (?) przykładem, nieposzanowania dla podstawowych postanowień ustawy konstytucyjnej, podkupuje własną powagę, szerząc najbezpieczniejszą anarchję, bo anarchję od góry.

Niestety to, co w innych państwach i moralnych stosunkach praworządnych zdawałoby się nie do pomyślenia, tj. iż w imię ciasno pojętych względów oszczędnościowych można obalać postanowienia Konstytucji, u nas staje się możliwem. To tak znamienne zaniepokojenie w kołach sędziowskich, te odbyte już zgromadzenia sędziów we Lwowie i w Krakowie (a zapowiedziane dalsze w Katowicach, Poznaniu i Toruniu) wreszcie żywa polemika na łamach prasy codziennej, wszystko to dowodzi niezbicie, iż istotnie zagraża sędziom z jednej strony wywłaszczenie ich z ich dobrego, już nabytego prawa i odrębnego upasażenia ich, a z drugiej strony zawisła nad nimi groza wtłoczenia ich w ramy hierarchiczne, przewidziane dla urzędników państwowych wszelkiej kategorji.

Toteż nic dziwnego, iż nietylko Związki sędziowskie ale i wszystkie te odłamy naszej opinji publicznej, dla których praworządność nie jest czczym frazesem, lecz przeciwnie jej kultywowanie stanowi najpilniejszą troskę i najrealniejszą drogę do umacniania fundamentów budowy naszego Państwa, zareagować muszą jaknajsilniej przeciw podobnemu zamachowi na to postanowienie Konstytucji.

Z tego bowiem faktu, iż sędziom poręczono konstytucyjnie „odbrębne uposażenie" wynioskować należy, iż przez te słowa rozumiano chyba uposażenie wyższe i lepsze. Jeżeli bowiem stan sędziowski został tak wyróżniony, iż Konstytucja poświęciła mu osobny (IV) rozdział i w ten sposób poręczyła ogółowi obywateli, iż najwyższe jego dobra, tj. cześć, wolność, życie i mienie zwierzyła pieczy tych, tak szczególnie w hierarchji moralnej postawionych, sędziów, to temsamem poręczyła jednocześnie tymże Sędziom bezpośrednio, a Ogółowi obywateli pośrednio, iż sędziowie ci mają być uposażeni lepiej, niż ogół urzęników.

Innemi słowy odrębne i to lepsze uposażenie Sędziów stanowi jedno z postanowień naszej Konstytucji. Otóż skoro tak jest, to postanowienie to przestało być indywidualnem dobrem Sędziów, jako bezpośrednio interesowanych, lecz stało się wspólnem dobrem wszystkich logicznie myślących i o praworządność dbałych obywateli naszej Rzeczypospolitej.

Toteż z pewnem przykrem zdziwieniem, czyta się na łamach prasy codziennej, artykuły wyrażające zapatrywanie, iż przez zniwelowanie stanowiska sędziów, tj. zrównanie ich zarówno pod względem hierarchicznym, jak i uposażeniowym, z innemi kategorjami urzędników, postępuje się słusznie i sprawiedliwie. Oczywiście trudno jest polemizować z kimś, kto nie uświadomił sobie jeszcze, lub nie chciał uświadomić, czem jest a raczej po-

winna być Konstytucja, czyli ustawa zasadnicza dla każdego państwa, a w szczególności dla nowo powstałego, jak nasze. Poprostu szeroki Ogół obywateli nie nauczył się jeszcze u nas myśleć kategorjami państwowemi. To także jeden ze smutnych spadków naszego niebytu państwowego.

Doprowadzony do mistrzostwa kult negacji w stosunku do państwa, jako takiego, był zrozumiałym, a na terenie byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego, poniekąd nawet koniecznym objawem prawomyślności narodowej. Pięć polskich pokoleń, wychowano w tym kulcie i tego rodzaju negatywne ustosunkowanie się do państwa zaborczego, poręczało poniekąd i utrzymywało czystość myśli narodowej. Dlatego też nietylko można było, ale wprost niejednokrotnie należało nam, żyć niejako obok państwa, a nie w państwie i wszelkie poczynania tego ostatniego, były nam obojętne, o ile tylko nie zagrażały one polskości.

Natomiast we własnem państwie, czujność na wszelkie poczynania tego własnego państwa, musi być jaknajbardziej wyostrzoną i pod grozą rozluźniania wiązadeł państwowych nie wolno nam tolerować żadnych wykolejeń przeciwkonstytucyjnych, tegoż państwa. To też nic dziwnego, iż takie niszczenie poczucia praworządności, jak w danym wypadku, gdy to samo państwo w pięć lat po uchwaleniu Konstytucji uważa za stosowne, jeden z jej artykułów wręcz przekreślić, wstrząsnąć musi sumieniem każdego obywatela, komu idea praworządności jest drogą, a przedewszystkiem sumieniem każdego prawnika. I z tego właśnie przeświadczenia: obrony świętości i nienaruszalności Konstytucji czerpiemy nasze uprawnienia, by do głosu bezpośrednio interesowanego stanu sędziowskiego dołączyć i nasz sprzeciw, płynący z najgłębszego poczucia obywatelskiego i stanowego.

Wprawdzie trudno jest wobec tego, iż kwestja utrzymania odrębnej hierarchiczności i wyższego uposażenia sędziowskiego została już tyle razy i tak wszechstronnie omówioną, dorzucić tu nowe argumenty, tem niemniej jesteśmy w tem położeniu (jak zresztą niejednokrotnie w Polsce), iż nawet stare i uznane prawdy musi się przywodzić na pamięć.

Otóż za utrzymaniem wyższego uposażenia i zachowania dotychczasowych praw sędziowskich, przemawiają prócz zasadniczego konstytucyjnego wskazania jeszcze nadto:

1.) względy słuszności

2.) rozumnie pojęty utylitaryzm społeczny, wreszcie

3.) wzgląd na prawidłowy rozwój i bezpieczeństwo porządku prawnego, czyli pośrednio państwa, jako takiego.

Rozpatrzmy po krótce przywiedzione powyżej argumenty.

Nie ulega wątpliwości, iż nasi urzędnicy wogóle wynagradzani są nad wyraz licho. Analiza tego zjawiska zaprowadziłaby nas daleko poza ramy tego artykułu, oraz łamy naszego

miesięcznika, dlatego też zadowolnić się musimy tylko skonstantowaniem samego tego, zresztą chyba bezspornego, faktu.

Tem niemniej urzędnicy innych kategorji, w odróżnieniu od sędziów, mają możność (czy to z tytułu godzin nadliczbowych, czy jakiejś pracy, poza urzędowej) powiększania swoich dochodów. Słyszymy nieraz i czytamy o tego rodzaju remuneracjach, gratyfikacjach itp. wynagrodzeniach z tytułów pracy nadliczbowej. Dalej istnieją wynagrodzenia za komisje, czy też, jak wśród profesorów szkół średnich, za nauczanie w prywatnych zakładach szkolnych, słowem wszystkie (lub prawie wszystkie) kategorje urzędników, z jedynem wyłączeniem właśnie sędziów, mają możność uzupełnienia swoich dochodów pracą i zarobkami ubocznemi. Natomiast co do sędziów jest to wręcz wykluczonem. Te znikomo skąpe ilości komisji, które zniewoleni są odbyć sędziowie w procesach gruntowych, nie wchodzą w rachubę. O jakimkolwiek zaś wynagrodzeniu za jakąś pracę nadliczbową, o remuneracjach itp z tego prostego powodu u sędziów się po prostu nie śni, ponieważ sędzia nie ma wogóle unormowanych żadnych godzin pracy. To nie jest „kawałek“, który może się spokojnie przespać, to praca sędziowska. Sędzia wie tylko tyle, kiedy swą pracę ma rozpocząć, lecz kiedy ją skończy, to jest jedna wielka niewiadoma. Nie mówiąc już o wielkich rozprawach karnych (zwłaszcza przed Przysięgłymi), kończących się nieraz po północy, jest rzeczą dosyć zwykłą, iż sędzia od 9-tej rano do 3-ciej lub 4-tej popołudniu prowadzi rozprawy. Co to zaś znaczy, czyli jakiego to wymaga wysiłku nerwowego i umysłowego, o tem kto, jak kto, ale my adwokaci wiemy chyba najlepiej z naszego własnego doświadczenia.

Zdarza się i tak, iż sędzia bądź jako przewodniczący, bądź jako wotant, zasiada 4 i 5 dni w tygodniu przy rozprawach. Wtedy już nie o jakichś zarobkach ubocznych, czy dodatkowem zajęciu, ale o tem dobrzeby było pomówić i pomyśleć, kiedy też ten sędzia — cudotwórca załatwia bieżącą pocztę, oraz wyrabia wyroki, w sporach przez siebie osądzonych. Cały szereg zgonów, sędziów w młodym stosunkowo wieku, których w ostatnim roku odprowadziliśmy tam, gdzie już nie ma poborów, ani redukcji, uchylić może rąbka tej tajemnicy. Więc naprawdę szkoda słów, na to, by kogokolwiek przekonywać, że sędzia technicznie i fizycznie nie jest w możności oddać się jakiemuś zajęciu ubocznemu, albowiem właśnie jego zajęcie zawodowe tak już dokładnie absorbuje wszystkie jego siły i czas, iż uporanie się z tą pracą, przerastającą najczęściej wytrzymałość nerwową przeciętnie uzdolnionego i pracowitego człowieka, uniemożliwia sędziemu jakiegokolwiek marzenia o dorabianiu jakąś pracą uboczną.

No a chyba najgorliwsi nawet propagatorowie ujednostajniania poborów wszystkich kategorji urzędników, względnie zrównania poborów sędziowskich z ogólno-urzędniczemi, nie

rozsnują skutecznie takiej „legendy“, jakoby kiedyś jakiś sędzia za swą pracę otrzymał remunerację. I co prawda wątpię, czy „rasowy“ że się tak wyrażę, sędzia, znajdujący się nawet w najbardziej opłakanych stosunkach materjalnych taką remunerację zechciałby przyjąć. Byłyby to bowiem takie dziwy, które mentalności przeciętnego sędziego byłyby wręcz niedostępne. Bo jakże to? sędzia i remuneracja? a tymczasem Konstytucja ze swoim art. 80. spocznie pod stołem? jak powiedział Marcin Badeni! A więc właśnie względy słuszności, czyli postulat wyrównania efektywnych poborów sędziowskich z ogólnourzędniczymi, nakazują, by sędziowie, jako pozbawieni z góry możności ubocznego zarobkowania, otrzymali pobory odpowiednio zwiększone, w porównaniu z resztą urzędników.

Dalej za utrzymaniem status quo dzisiejszych uprawnień sędziowskich, zarówno w kierunku hierarchicznym, jak i uposażeniowym, przemawiają najoczywistsze wskazania utylitaryzmu społecznego. Skoro pieczy sędziowskiej zwierzone są najwyższe dobra ogółu, jak: cześć, wolność, mienie, a nawet i życie, to od piastunów tych najwyższych dóbr wymagać trzeba szczególnych kwalifikacji zarówno etycznych, jak i umysłowych. Sędzia wykazujący braki, czy to w kierunku etycznym, czy też wykształcenia, może być nad wyraz szkodliwym. Leży przeto w oczywistym interesie jaknajszerszego ogółu, by pieczę o swoje najwyższe dobra, złożyła w ręce najwyżej pod każdym względem ukwalifikowanych jednostek. Jeżeli jednak te jednostki na punkcie swojego uposażenia i innych swoich praw mają być pozbawione tego, co im już zagwarantowała Konstytucja, względnie tego, co w drodze odrębnej ustawy (z 5/12 1923) już nabyły, to rzeczą jest oczywistą, iż nastąpi tu — w naturalnym rozwoju rzeczy — tzw. dobór wsteczny. Mianowicie zamiast, by najwyborowsze jednostki, zasilały kadry stanu sędziowskiego, jednostki te skierują się do innych zawodów, gdzie mogą się spodziewać realniejszego uznania swoich walorów etycznych i umysłowych. Wówczas jak marzenia ściętej głowy, będzie się czytało przytoczone już wyżej przez nas motywy o tem, jak to „sam wykwit prawnictwa“ ma się znaleźć w szeregach sędziów i prokuratorów. Wszakże ten „wykwit prawnictwa“ nie może stanąć wobec takiego dylematu: kupno nowego dzieła prawniczego czy kupno.... butów. Z chwilą bowiem, gdy „wykwit prawnictwa“ tak pięknie i hojnie będzie uposażony, iż będzie miał do wyboru: buty, czy książkę, opowie się niewątpliwie za pierwszemi. Abstrahując nawet od tak trywialnego przykładu, godzi się jednak stwierdzić, iż skoro zawód sędziowski wymaga poza walorami etycznemi, wysokiego wykształcenia zarówno zawodowego, jak i ogólnego, to tylko odpowiednio wysokie uposażenie może zabezpieczyć społeczeństwu napływ pod każdym względem ukwalifikowanych jednostek do tego zawodu. Z chwilą gdy sędzia będzie spełniał swoją pracę, jak przykuty do taczki niewolnik, pozbawiony

możności zaspokajania swych potrzeb kulturalnych, praca jego i jakościowo i ilościowo będzie dawała coraz gorsze rezultaty. Poza nielicznymi idealistami, ogół sędziów będzie miał prawo uważać, iż skoro jako stan jest najgorzej (!) wynagrodzonym, a najwięcej eksploatowanym, to poszczególny sędzia może śmiało dawać ze siebie tylko tyle, by nie narazić się na postępowanie dyscyplinarne, lecz nic ponadto. I słusznie. Bo skoro społeczeństwo umie tak pieknie ocenić doniosłość i wagę ich pracy, iż zepchnęło ich na szary koniec w ich uposażeniu, to nie warto dla takiego społeczeństwa pracować z całem wytężeniem, z jakim dziś z reguły każdy sędzia pracuje. I tak coraz powolniej i niedołężniej, z coraz mniejszą sprawnością, ilościowo i jakościowo, pracujący aparat sprawiedliwości, zaciąży poprostu fatalnie na interesach ogółu zarówno moralnych, jak i materjalnych. A z tem łączy się najkapitalniejsza kwestja, to jest rozluźnianie spoideł w budowie Państwa. Z chwilą bowiem, gdy w państwie jakiemś zacznie zawodzić wymiar sprawiedliwosci, gdy ogół odczuje na sobie ujemne skutki tego fatalnego zjawiska, iż piecza prawna spoczęła w rękach ludzi niedorosłych do tego zadania, siły żywotne takiego państwa poczną katastrofalnie maleć, a to już jeden krok od najstraszniejszej klęski społecznej: od anarchji. Żaden tedy wzgląd ciasno pojętego fiskalizmu, żaden argument tanio pojętej oszczędności nie może uzasadniać pauperyzacji tego stanu, w którego rękach spoczywa najwyższa funkcja państwa, jaką jest wymiar sprawiedliwości. Propagatorowie idei oszczędności znaleźć mogą w dzisiejszej Polsce tak wspaniałe pole do działania, że niech się nie silą na to, by w zdeklasowaniu sędziów szukać rozwiązania tak ważnego zagadnienia, jakim jest oszczędność państwowa. Taka bowiem oszczędność, jaką by było deklasowanie sędziów mogłaby się stać przekleństwem dla ogółu, zachwiać jego zaufaniem w bezstronny i stojący na należytej wyżynie wymiar sprawiedliwości, osłabić lub nawet zniweczyć bezpieczeństwo i porządek prawny i zawieść nas prostą drogą na takie niziny, barbarzyństwa, z których trudnoby nam było kiedyś się wydobyć. Choć więc i dzisiejsze warunki, w jakich sędziom przychodzi pracować, nie są wcale godne pozazdroszczenia to jednak, skoro one — na razie przynajmniej — nie mogą być polepszone, niechże w żadnym wypadku nie ulegną pogorszeniu. Konstytucja poręczyła, a ustawa o uposażeniu sędziów już to w życie wprowadziła, iż sędziowie mają być w stosunku do reszty urzędników postawieni, jako primi inter pares i ten stan musi być uszanowany, o ile nie mamy utonąć w topieli frazesów o praworządności, poszanowaniu dla praw nabytych itp., frazesów — powtarzamy — głoszonych przez te sama czynniki, które jednocześnie czynią zakusy, by praworządność tę w bezprzykładny sposób podeptać.

ADW. DR. LEON GELDWERTH.

Spory ze stosunku służbowego między właścicielami domów a dozorcami domowymi.

I.

Przez długi czas utrzymywała się na ziemiach polskich b. zaboru austrjackiego przejęta z czasów przedwojennej Austrji praktyka, wedle której do stosunków służbowych między właścicielami domów a dozorcami domowymi stosowano obowiązujące w poszczególnych województwach Małopolskich regulaminy dla sług i w ślad za temi regulaminami poddawano spory między właścicielami a dozorcami w czasie trwania stosunku służbowego i w ciągu dni 30 po jego rozwiązaniu władzom administracyjnym (starostwa lub dyrekcje policji). Z biegiem czasu jednak poczęto rozumieć, że stosunek służbowy właściciela do dozorcy domu jest zasadniczo różny od stosunku między służbodawcą a służbą domową; podczas gdy sługa pozostaje w pewnej, przez ustawę uznanej i ze spólności domowej wynikającej zależności od służbodawcy, to dozorca domowy pełni usługi w domu służbodawcy, nie zaś w jego gospodarstwie domowem, a nadto sprawuje on szereg czynności w interesie publicznym, mianowicie we wykonaniu wymagań policji sanitarnej, ogniowej, porządku i bezpieczeństwa publicznego, co wszystko nadaje stosunkom służbowym dozorcy pewien odrębny charakter. Na tem stanowisku stanęło też począwszy od początku roku 1922 Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej, które załatwiając jako III instancja rekursy od orzeczeń województw w sporach właścicieli domów z dozorcami domowymi, znosiło odtąd stale wszystkie orzeczenia władz administracyjnych w sprawach tych wydane, wyrażając zapatrywanie, że postanowienia regulaminów dla sług nie stosują się do dozorców domowych, których zatargi z właścicielami domowymi mogą wobec tego rozstrzygać zarówno w czasie trwania stosunku służbowego, jak i w ciągu dni 30 po ustaniu tego stosunku, tylko Sądy powszechne. Zarazem wezwało Ministerstwo województwa krakowskie i lwowskie o udzielenie w tej myśli odpowiednich wskazówek dyrekcjom policji. Gdy jednak województwa nie zastosowały się do tego, wychodząc ze założenia, że kilkudziesięcioletniej jednolitej praktyki w tym względzie nie można zmienić jednostronnem rozporządzeniem samego Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej i wystąpiły zgodnie ze sprawozdaniami do Ministerstwa spraw wewnętrznych w celu uregulowania tej sprawy, Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do Sądu Najwyższego z wnioskiem o wypowiedzenie swego zdania w orzeczeniu, na pełnem zebraniu powziąć się mającem. Na tej zasadzie Sąd Najwyższy orzeczeniem pełnego zebrania z dnia 17 maja 1924 Z. O. 1/24 ustalił następujące w tej kwestji

zasady: Do dozorców domowych w województwach: Krakowskiem, Lwowskiem, Stanisławowskiem i Tarnopolskiem nie mają zastosowania obowiązujące tam regulaminy dla sług, a stosunek służbowy dozorców domowych do właścicieli domów ma być oceniany według przepisów powszechnej ustawy cywilnej. Sprawy wynikające ze stosunku służbowego pomiędzy właścicielami domów a dozorcami domowymi w województwach wyż wymienionych należą wyłącznie do właściwości sądów powszechnych.

Orzeczenie to jednak choć bardzo szeroko i szczegółowo umotywowane i poparte bogatą literaturą prawniczą oraz orzeczeniami Sądu Najwyższego w Wiedniu, kwestji właściwości do rozstrzygania sporów ze stosunku służbowego między właścicielami a dozorcami domowymi w całości nie załatwiło, albowiem nie wspomina nic o komisjach rozjemczych powołanych ustawami z dnia 1/VIII 1919, Nr. 65 poz 39 i z dnia 23/I 1920 Nr. 8 poz. 53 do załatwienia sporów osób wyż wymienionych. Wymienione ustawy są tak niejasno sformułowane, że zostawiają w kwestji rozgraniczenia kompetencji między sądami a komisjami rozjemczemi mnóstwo wątpliwości. Żałować tedy wypada, że Sąd Najwyższy we wspomnianem orzeczeniu nie zajmował się także tą kwestją i w sposób autorytatywny jej nie rozstrzygnął. Wyręczył go w tem Sąd apelacyjny lwowski, który w kwietniu 1925 r. w pełnym zespole wydał opinję w kwestji rozgraniczenia kompetencji między komisjami rozjemczemi a sądami. Opinja ta podana przez Prezesów Sądów apelacyjnych: lwowskiego i krakowskiego wszystkim w ich okręgu znajdującym się sądom (o izbach adwokackich widocznie zapomniano), ułatwi Sędziom orjentowanie się po manowcach ustawowych i przyczyni się niewątpliwie do wytworzenia się z czasem jednolitej praktyki.

II.

Przystępując do szczegółowego przedstawienia kwestji rozgraniczenia kompetencji między Sądami a Komisjami rozjemczemi na podstawie interpretacji ustaw, które Komisje te do życia powołały, uważam za konieczne przedstawić choćby w ogólnym zarysie te postanowienia dotyczących ustaw, które odnoszą się do celu i zadania tychże Komisji. Otóż wedle ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 Nr. 65 poz. 394 Dz. u. R. P. o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a robotnikami rolnymi, rozszerzonej ustawą z dnia 23 stycznia 1920 Nr. 8 poz. 53 Dz. u, R. P. na zatargi zbiorowe między właścicielami domów a dozorcami domowymi, mogą zatargi niezałatwione przez strony być załatwione przy pomocy Inspektora pracy, przez Komisję Polubowną oraz przez Komisję Rozjemczą (Art. 1). Na żądanie jednej ze stron lub z własnej inicjatywy Inspektor Pracy wzywa

do siebie obie strony osobiście lub ich delegatów celem wzajemnego porozumienia się i zawarcia ugody lub dla utworzenia Komisji Polubownej (art. 2) Tam gdzie istnieją zrzeszenia obu stron, wysyłają one do Komisji polubownej delegatów w liczbie od 3 do 7. Przewodniczy Inspektor pracy (art. 3). Jeśli nie dojdzie do zawarcia ugody w drodze wskazanej w art. 2 i 3, Inspektor pracy proponuje oddanie sporu do rozstrzygnięcia Komisji Rozjemczej. Jeśli obie strony wyraziły zgodę na poddanie się orzeczeniu Komisji Rozjemczej Inspektor Pracy zwołuje posiedzenie Komisji, wyznaczając miejsce i termin zebrania (art. 8). Komisja rozjemcza składa się z równej liczby przedstawicieli właścicieli domów oraz dozorców domu oraz z przewodniczącego, powołanego za zgodą stron, a w razie braku zgody przewodniczy specjalny delegat Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej. (Ar. 10). Zarówno ugody, zawarte przy pomocy Inspektora Pracy lub Komisji Polubownej, jakoteż orzeczenia Komisji Rozjemczej mają za przedmiot ustalenie warunków pracy i płacy na okres czasu przewidziany w ugodzie lub orzeczeniu i stanowią podstawę dla indywidualnych umów pracy w danym powiecie lub mieście. (Art. 17 i 18). Na żądanie jednej ze stron Inspektor pracy przekazuje Komisji Rozjemczej do rozpatrzenia zatargi, wynikłe między stronami na tle niedotrzymania ugody lub niewykonania orzeczenia Komisji Rozjemczej. Zgoda drugiej strony na oddanie zatargu indywidualnego rozważeniu Komisji nie jest w tym wypadku wymaganą. Niestawienie się którejkolwiek strony nie wstrzymuje biegu sprawy. Spory powyższe nie podlegają rozpatrzeniu sądowemu. (Art. 19). Na wypadek gdyby dla braku wymaganej zgody obu stron co do poddania się orzeczeniu Komisji Rozjemczej w sprawie załatwienia zatargu zbiorowego nie mogło przyjść do wydania orzeczenia przez Komisję Rozjemczą ustanawia ustawa z dnia 16 maja 1922 Nr. 39 poz. 324 Dz. u. R. P. Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą składającą się z Przewodniczącego, mianowanego przez Ministra Pracy i Opieki społecznej oraz z przedstawieieli po jednym z Min. Spr. wewn. i Min. Sprawiedl. oraz w równej liczbie przynajmniej po 3 ze strony właścicieli domów i dozorców domowych tego miasta, dla którego ma być wydane orzeczenie w przedmiocie warunków pracy i płacy. Dla Krakowa wydała Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza orzeczenie, ustalające warunki pracy i płacy, dnia 6 lutego 1925 na przeciąg czasu do 30 listopada 1925 a w lutym 1925 na czas do 1 grudnia 1925. Jeżeli po upływie czasokresu, na jaki orzeczenie zostało wydane, Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza nie wyda innego orzeczenia względnie nie zatwierdzi starego orzeczenia, to zdaniem mojem, dawne orzeczenie traci przez upływ czasu moc obowiązującą. Zapatrywanie, że w takim razie dawne orzeczenie obowiązuje mimo upływu czasu, i to tak długo, jak długo nie zostało wydane nowe, — nie jest mojem zdanie uzasadnione. W razie

zatargu indywidualnego między właścicielem a dozorcą domowym na tle niedotrzymania lub niewykonania warunków pracy i płacy przez Nadzwyczajną Komisję ustalonych, wchodzi w zastosowanie wyż przytoczony art. 19 ustawy z dnia 1 VIII 1919 Nr. 65 poz. 394 Dz. u. R. P. wedle którego Inspektor pracy na żądanie jednej ze stron przekazuje sprawę do rozstrzygnięcia Komisji Rozjemczej, która w razie potrzeby przesłuchuje świadków, znawców z tem jednak ograniczeniem, że odbieranie przysięgi odbywa się przez sąd.

Z powyżej przedstawionej treści wynika, że Komisje Rozjemcze powołane zostały do rozstrzygania tych zatargów indywidualnych między właścicielami a dozorcami domowymi, które powstały na tle niedotrzymania lub niewykonania warunków pracy i płacy, ustalonych w ugodzie zbiorowej lub w orzeczeniu Komisji Rozjemczej, względnie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Wynika stąd, że jeśli w danej miejscowości warunki pracy i płacy między właścicielami a dozorcami domowymi nie zostały trybem podanym w powyż powołanych ustawach unormowane, lub jeśli mimo upływu okresu na jaki zostały unormowane, nie zawarto nowej ugody lub nie wydano orzeczenia, — to wszystkie spory ze stosunku służbowego między właścicielami a dozorcami domowymi należą bezwarunkowo do Sądu powszechnego. Poza tym wypadkiem należą do Sądów powszechnych, a nie do Komisji Rozjemczych: 1) spory o istnienie lub nieistnienie względnie ważność lub nieważność umowy o najem usług z powodu błędu, przymusu, braku zdolności prawnej itp. 2) spory o wypowiedzenie stosunku służbowego bez winy strony przeciwnej, o ile wypowiedzenie następuje w terminie przez Komisję Rozjemczą ustalonym; 3) spory o rozwiązanie stosunku służbowego z przyczyny innej, niż te, które Orzeczenie Komisji Rozjemczej określiło jako dostateczne do jednostronnego natychmiastowego rozwiązania umowy;*) 4) spory o odszkodowanie z powodu bezprawnego opuszczenia pracy, względnie z powodu bezprawnego wydalenia, albo z powodu rozwiązania stosunku służbowego z winy właściciela domu lub dozorcy; 5) spory o wypowiedzenie lub eks-

---

*) Wedle ostatnio wydanego orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej może właściciel bezzwłocznie rozwiązać stosunek służbowy: 1) jeżeli dozorca lub mieszkający z nim członek rodziny dopuścił się czynu karygodnego przeciw życiu, zdrowiu, moralności lub majątkowi, który zdolny jest spowodować utratę zaufania do niego; 2) jeżeli przez grube niedbalstwo wyrządził szkodę domowi albo stale zaniedbuje swoje obowiązki; 3) jeżeli zachowuje się w sposób wysoce niewłaściwy; 4) jeżeli Magistrat wydał polecenie usunięcia dozorcy, z powodu zaniedbania obowiązków; 5) jeżeli oddaje się pijaństwu połączonemu z zakłóceniem spokoju w domu lub obrazą mieszkańców; 6) jeżeli nieostrożnie obchodzi się ze światłem; 7) jeżeli dozorca utrzymuje dom nierządu lub przetrzymuje prostytutki; 8) jeżeli przechowuje kradzione rzeczy; 9) jeżeli bez zgody właściciela przyjmuje sublokatorów.

Dozorca zaś może bezzwłocznie rozwiązać stosunek służbowy: 1) jeżeli bez widocznej szkody dla swego zdrowia nie może pełnić swych obowiązków; 2) jeżeli pracodawca dopuszcza się czynnych zniewag lub cięższej obrazy względem dozorcy lub członków jego rodziny; 3) jeżeli pracodawca usiłuje nakłonić dozorcę lub członków jego rodziny do czynów nieobyczajnych; 4) jeżeli pracodawca zatrzymuje dozorcy należną zapłatę, ukróca go w posiadaniu oddanego mu mieszkania lub narusza inne istotne postanowienia umowy; 5) jeżeli właściciel domu żąda bezpłatnych osobistych posług.

misyę z mieszkania dozorcy domowego z tem atoli zastrzeżeniem, że eksmisya ta która jest traktowana jako skutek rozwiązania stosunku służbowego, może być przez Sąd wyrzeczona dopiero po rozwiązaniu stosunku służbowego przez Komisję Rozjemczą.

Co się tyczy specjalnie rozwiązania stosunku służbowego zaznaczyć należy, że wedle treści ostatnio przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą dla Krakowa wydanego orzeczenia, rozwiązanie stosunku służbowego z dozorcą bez winy którejkolwiek strony, nastąpić może tylko za 6 miesięcznem wypowiedzeniem z dniem 1 każdego miesiąca z tem, że koniec tego 6 miesięcznego terminu wypowiedzenia nie może przypaść na 1 grudnia, 1 stycznia i 1 lutego. W jakiej formie wypowiedzenie ma nastąpić, orzeczenie nie zawiera żadnego postanowienia a zatem może nastąpić listem poleconym przeciw któremu strona, której wypowiedziano może wystąpić ze skargą o ustalenie, że mimo wypowiedzenia umowa nadal trwa, jużto z powodu, że umowa służbowa zawarta została na dłuższy przeciąg czasu który jeszcze nie upłynął, wobec czego wypowiedzenie jest przedwczesne a w takim razie właściwym będzie sąd powszechny, jużto z powodu, że w wypowiedzeniu nie stosowano się do terminu w ugodzie lub orzeczeniu Komisji Rozjemczej ustalonego, a w takim razie właściwa będzie Komisja Rozjemcza. W wypadkach gdy skarga opiera się na kilku zasadach, z których każda uzasadnia właściwość innego organu orzekającego, każdy z tych organów rozpatrywać będzie skargę z tej zasady skargi, która uzasadnia jego kompetencję.

Właściciel wypowiadający stosunek służbowy na 6 miesięcy może, ale nie musi równocześnie wypowiedzieć dozorcy mieszkanie, gdyż ma on czas wypowiedzieć je na 3 miesiące przed upływem każdego kwartału kalendarzowego. (Art. 2 ustęp ostatni ustawy o ochronie lokatorów); ustaliła się jednak w sądzie pow. krakowskim praktyka, że właściciel łączy jednem podaniem wypowiedzenie stosunku służbowego z wypowiedzeniem mieszkania dozorcy, trzymając się oczywiście 6 miesięcznego terminu wypowiedzenia.

III.

Co do zaczepialności orzeczeń Komisji Rozjemczych stanowi Rozp. Min. P. i O. S. wydane w porozumieniu z Min. Sprawiedl. z dnia 4 grudnia 1920 Nr. 118 poz. 782 Dz. u. R. P. iż orzeczeń komisji i układów pojednawczych wobec niej zawartych nie można zaskarżać w drodze apelacji (§. 25), oraz że orzeczenie komisji nie może być po ogłoszeniu uchylone ani zmienione, o ile sąd nie uchyli go z powodów przewidzianych art. 21 ustawy (§. 24).

Charakterystycznem jest, że orzeczenie Komisji Rozjemczej samo przez się nie jest jeszcze tytułem egzekucyjnym, lecz staje się nim dopiero wówczas, gdy sąd, który byłby właściwym

do rozpoznania sporu (§. 49 l. 6 n. j.) wyda uchwałę, że nie ma podstawy do uchylenia orzeczenia, albo gdy taka uchwała do 14 dni od dnia zgłoszenia w sądzie orzeczenia, nie zapadnie. W szczególności stanowi wyż wymieniony art. 21 ustawy z dnia 1/VIII 1919 poz. 394 Dz. u. R. P.: W razie potrzeby wykonania postanowienia Komisji Rozjemczej strona interesowana przedstawia poświadczony przez Inspektora pracy odpis układu pojednawczego lub orzeczenia Komisji Rozjemczej do sądu, który byłby właściwy dla rozważenia danego sporu, celem uzyskania nakazu wykonawczego. Orzeczenia Komisji Rozjemczej wymienione powyżej mogą być przez sąd uchylone w razie 1) jawnego pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, 2) w razie pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna układu pojednawczego lub orzeczenia uznać za prawomocne; 3) w razie przekroczenia przez Komisję Rozjemczą zakresu nadanej jej kompetencji; decyzja sądu nastąpić musi w ciągu dni 14 od daty zgłoszenia. Otóż o ile orzeczenie Komisji Rozjemczej zostało przez sąd uchylone, sąd przesyła odpis decyzji z motywami stronie interesowanej oraz właściwemu Inspektorowi pracy, celem przekazania go do wiadomości Komisji Rozjemczej. Sprawa taka może być ponownie rozpatrywana przez Komisję na żądanie jednej ze stron. Od uchwały Sądu służą stronie zwyczajne środki prawne tj. rekurs w dniach 14 od doręczenia.

W braku powodów do uchylenia orzeczenia Komisji Rozjemczej sąd przesyła sprawę do sędziego egzekucyjnego celem zezwolenia na egzekucję.

Dla ujednostajnienia praktyki zarządziło Prezydjum Sądu apelacyjnego w Krakowie, aby wszystkie wnioski i podania egzekucyjne na podstawie ugód i orzeczeń Komisji Rozjemczej, gdzie potrzeba uprzedniego badania ich wykonalności, zostały przydzielone jednemu sędziemu procesowemu, który o ile nie wyda uchwały uchylającej, odstąpi podanie egzekucyjne właściwemu oddziałowi egzekucyjnemu.

Ani w ustawie z dnia 1/VIII 1919 Nr. 65, ani w rozp. Min. z dnia 4/XII 1920 Nr. 118 Dz. u. R. P. nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie, czy Sąd winien zbadać orzeczenie Komisji Rozjemczej i ewentualnie je uchylić t y l k o w razie zgłoszenia tego orzeczenia do wykonania, czy też winien to uczynić także na żądanie drugiej strony czującej się orzeczeniem Komisji Rozjemczej pokrzywdzoną. Ponieważ ustawa tej drugiej ewentualności nie wyklucza, należy w drodze interpretacji logicznej ustawy przyjąć, że k a ż d e j ze stron przysługuje prawo zgłosić w sądzie, który byłby właściwym do rozpoznania sporu, — orzeczenie Komisji z żądaniem jego uchylenia. Byłoby bowiem nielogicznem z jednej strony nałożyć na sąd obowiązek uchylenia orzeczenia Komisji Rozjemczej wydanego z pogwałceniem prawa i istototnych formalności z u r z ę d u, a równocześnie odebrać stronie, czującej się takiem orzeczeniem pokrzywdzoną, możność żądania

uchylenia takiego orzeczenia, aby nie być narażoną na ewentualną egzekucję.

Nie podaje również ustawa trybu postępowania Sądu przy badaniu orzeczenia Komisji Rozjemczej. Ponieważ z samego odpisu orzeczenia trudno będzie Sądowi zbadać, czy nie zaszła obraza przepisów formalnych (art. 21 L. 1, 2 ustawy), przeto Sędzia z reguły zażąda od Inspektoratu pracy przedłożenia aktów (protokołu rozprawy) i wyda uchwałę bez wyznaczenia rozprawy.

IV.

Oceniając krytycznie sposób, w jaki ustawa normuje załatwianie zatargów między właścicielami domów a dozorcami domowymi, zauważyć należy, że o ile uznajemy za racjonalne i celowe oddanie załatwiania zatargów zbiorowych w ręce Inspektora pracy przy udziale komisyj polubownych i komisji rozjemczych a w ostateczności Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, o tyle upatrujemy w oddaniu Komisjom Rozjemczym składającym się z samych nieprawników, laików, załatwiania zatargów (sporów) indywidualnych, zbyt daleko idący krok w kierunku wykluczenia elementu wykształconego sędziego prawnika. Zamiast ustanowić dla tych sporów dwie pierwsze instancje czyli zamiast oddać rozstrzygnięcie sporu w ręce Komisji Rozjemczych a Sądowi zwyczajnemu dać prawo uchylenia orzeczenia Komisji Rozjemczej z prawem stron do odwołania się do wyższych instancyj, — byłoby mojem zdaniem o wiele racjonalniej i prościej, złączyć element obywatelski z elementem prawniczym Sędziowskim i oddać rozstrzyganie sporów między właścicielami domów a dozorcami sądowi ławniczemu złożonemu z Sędziego państwowego jako przewodniczącego i 2 asesorów ławników po jednym z grona właścicieli realności i z grona dozorców, na wzór Sądów przemysłowych.

W każdym razie przyczyniłoby się to do uproszczenia i przyspieszenia załatwienia sporu, gdyby Sędziemu, w razie uchylenia orzeczenia Komisji Rozjemczej, nadano prawo merytorycznego załatwienia sprawy bez potrzeby odesłania sprawy Inspektorowi pracy celem ponownego przekazania sprawy Komisji Rozjemczej, zwłaszcza w wypadku uchylenia orzeczenia z powodu pogwałcenia prawa materjalnego.

Nie mogę wkońcu pominąć milczeniem technicznych braków ustaw w mowie będących. Ustawy te są smutnym przykładem, jak ustawa nie powinna być zredagowaną, aby nie wywoływała na każdym kroku szeregu wątpliwości i nie była kompleksem zagadek dla tych, którzy są powołani do wykonywania ustaw, a do rozwiązywania zagadek czasu nie mają. Stylizacja tych ustaw jest niejasną i zawiłą i wykazuje ignorancję elementarnych zasad techniki ustawodawczej. Ale już nietylko o ignorancji, ale wprost o niedbalstwie świadczy napis na ustawie z dnia 1/8 1919 poz. 394 Dz. u. R. P. który brzmi: „o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami

a pracownikami rolnymi" oraz napis na ustawie z dnia 23/1 1920 poz. 53 rozszerzającej powołaną ustawę „na zatargi zbiorowe między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi". Napis ten wywołał u niektórych Sędziów mniemanie, że ustawa ta odnosi się tylko do zatargów zbiorowych, podczas gdy faktycznie odnosi się ona, jak wynika z jej treści, także do zatargów indywidualnych.

Również język urąga prawidłom nomenklatury prawniczej. Jako przykład niech posłuży art. 21 ustawy wyż. cyt. W pierszem zdaniu zawarte jest zdanie, że orzeczenia Komisji Rozjemczej mają moc egzekucyjną a w następnem zdaniu postanawia się, że orzeczenia te muszą być zgłaszane w sądzie, który wydaje po zbadaniu ich nakaz egzekucyjny. Wszak skoro dopiero Sąd nadaje orzeczeniom Komisji Rozjemczej moc egzekucyjną,— o czem mowa w poprzednim ustępie — to nie można wyrazić się, że orzeczenia te mają moc egzekucyjną. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej. Nie tu miejsce na zastanawianie się nad tem, kto za tego rodzaju uchybienia ponosi odpowiedzialność, czy Sejm, czy podpisany na ustawach Minister sprawiedliwości. To jednak zdaje się być pewnem, że uchybień tych nie byłoby, gdyby trzymano się zasady przedkładania każdego projektu ustawodawczego regulującego życie prawne obywateli do zaopiniowania tym, którzy powołani są ustawy te w życie wprowadzić a więc izbom adwokackim oraz zrzeszeniom sędziów.

ADW. DR. GOLDBLATT.

Interregnum i sukcesja w prokuraturze krakowskiej.

Niedawno urzędowy Monitor Polski (Nr. 43 ex 1926.) przyniósł wiadomość, że dotychczasowy szef Prokuratury przy S. O. w Krakowie, p. Dr Summer-Brason na skutek podania przeniesiony został w stan spoczynku. Wiadomość ta wywołała powszechne zdziwienie. Prokurator Dr Brason zażywał bowiem tak wśród szerokich warstw społeczeństwa i sfer prawniczych jak i u miarodajnych czynników — opinji wytrawnego prawnika, sumiennego urzędnika a nadewszystko uchodził za prawego obywatela i sprawiedliwego człowieka. Sprawował swój urząd sine ira et studio. Kierował się w nim prawem i słusznością. To też wyrażano ogólnie żal z powodu opuszczenia przez p. Dra Brasona tego eksponowanego i tak bardzo odpowiedzialnego posterunku i to w czasie, najmniej odpowiednim, bo w okresie wybudowy i utrwalania się naszych władz i urzędów.

Słyszało i słyszy się, że stan zdrowia długo jeszcze pozwalałby p. Dr Brasonowi pracować z pożytkiem dla ogółu i państwa na tej czołowej placówce. A jednak p. Dr Brason przechodzi

na emeryturę. Odchodzi zwykłą u nas rzeczy koleją, spełniwszy swe zadanie i obowiązek swój.

Der Mohr hat seine Pflicht gethan... Przestał się widocznie podobać, czy też nie chciał i nie mógł się uprzypodobnić, więc odchodzi.

* * *

W Prokuraturze Krakowskiej zatem zapanowało interregnum. Sedes vacat... Wkrótce potem dzienniki podały notatkę, że do czasu definitywnej obsady szefostwa prokuratury tej dotychczasowy jej przełożony sprawować będzie nadal jej kierownictwo. Dotąd formalnie wszystko w porządku. Ludzie zmieniają się w urzędach i na ich kierownictwach. Jednakże przedłużający się wakans w takiej instytucji, jaką jest prokuratura i to wakans, co do czasu nieokreślony a nadto kwestja przeprowadzenia w tej prokuraturze sukcesji czy też nominacji następcy, budzą w danym stanie rzeczy ze stanowiska interesów publicznych bardzo poważne wątpliwości, a to zniewala nas sprawą tą z tego właśnie punktu widzenia się zająć i publicznie ją poruszyć.

Wiadomo jak życiowo, społecznie i państwowo ważną jest instytucja prokuratury. Bezpieczeństwo i ład, wymiar sprawiedliwości karnej, zachowanie i ograniczenie wolności, przestrzeganie ustaw i konstytucji, słowem najbardziej doniosłe przejawy i funkcje życia jednostkowego i zbiorowego a nawet samej praworządności znajdują w prokuraturze inicjatywę i wyraz, a przynajmniej z woli ustawy, one winne tu znaleźć ochronę i obronę. Prokuratura jest bowiem de lege lata nader poważną strażą legalizmu w społeczeństwie i państwie.

Już z tego powodu interregna i wakanse w tej instytucji, szczególnie w jej kierownictwie szkodzą tym wszystkim interesom życiowym i prawnym, dla których urzeczywistnienia ona istnieje. Każde przedsiębiorstwo nawet prywatno-prawne musi mieć i ma odpowiedzialnego, reprezentującego je kierownika. Urząd publiczny, państwowy bez kierownictwa ustawowo i faktycznie pomyśleć się nie da. W prokuraturze zaś widomy jej kierownik jest wprost promotorem fidei publicae. On nadaje ton i wytacza metodę postępowania na ślizkich i spadzistych ścieżkach prawa i bezprawia. Sede vacante prokuratura jest bez oblicza — powiadają — bez głowy.

* * *

Prokuratura nasza mimo to funguje. Ci, którzy się z jej agendami stykają, twierdzą nawet, że funguje sprawnie. Jest to bez wątpienia zasługą jej referentów, którzy mimo mizerji materjalnej i pomimo niedostatecznego uznania ze strony sfer decydujących, pracą i poświęceniem maszynerję tę w pełni sprawności utrzymują i podtrzymują, Tak jest jeszcze dzisiaj. Jak jednak będzie jutro, gdy interregnum tutaj dłużyć i w nieskończoność przedłużać się będzie? Oto kwestja, która już dzisiaj wywołuje ogólne zaniepokojenie.

Niedomagania w naszych urzędach pochodzą głównie z nieodpowiedniego doboru ludzi na kierownicze stanowiska. Urząd tworzą ludzie. Oni też w przekazanym i ustawą zakreślonym zakresie działania, załatwiając sprawy publiczne wedle ustaw, normują życie prawne i społeczne w przeróżnych jego działach. Ciągłość, prawna, tradycja legalności, zrozumienie i znajomość ludzi, stosunków i czasu, ich potrzeb i dążeń, zupełna bezstronność i bezwzględna sprawiedliwość są czynnikami pierwszorzędnej wagi dla należytego funkcjonowania danego urzędu, wydajności i pożyteczności jego pracy oraz dla zaufania ludności do władzy publicznej i jej autorytetu. Niema tu pola dla nieopatrznych eksperymentów i doraźnych improwizacji. My w Małopolsce przyzwyczajeni jesteśmy w dziedzinie spraw i urządzeń publicznych nie tylko do legalności postępowania naszych władz we wykonywaniu przez nie swych zadań i obowiązków, ale także do prawności samego procederu ustanawiania tych władz.

W tym ostanim względzie obowiązują pewne normatywy, które zawsze dotąd przez władze naczelne ściśle były przestrzegane. O ile chodzi o prokuratorje, jak daleko sięga nasza pamięć, zasadniczym takim normatywem dla nominacji i obsady ich kierownictw był konkurs. Zwolniło się zatem takie miejsce, rozpisano bezzwłocznie konkurs. W drodze też konkursu następowała zawsze nominacja. A konkurs taki wykluczał w zasadzie grę zakulisową ubocznych wpływów. Stawali doń ludzie o kwalifikacjach osobistych i rzeczowych a nominację otrzymywali też z reguły ci, którzy je posiadali, byli ogólnie znani i sami też znali ludzi i stosunki, wśród których urząd swój mieli spełniać. Nawet rząd zaborczy liczył się z opinją publiczną i prokuratorów prawie nigdy nam nie narzucał. Tempora mutantur..

* * *

W dniach ostatnich dzienniki zaalarmowały nas wieścią, że władze centralne bez konkursu na prokuratora w Krakowie powołać miały prokuratora z Torunia. Prokurator ten jednak miał mieć pecha w tej swojej nominacji, bo zanim zdołał zagościć do Krakowa do naszej Prokuratury, spotkała go suspenzja na krześle prokuratorskim w dotychczasowej siedzibie urzędowania. Wiadomości tej, powtórzonej przez szereg poważnych dzienników różnych odcieni oficjalnie dotąd nie zdementowano. Historja ta zakrawa wprost na kawał aprilowy. Byłaby ona też pocieszną, a nawet humorystyczną, gdyby nie dotyczyła sprawy publicznej o ogólniejszem znaczeniu. Zasadniczo, nie jest obojętnem dla naszej ludności jak władze naczelne odnoszą się do naszych krajowych urzędów, dla tej ludności przeznaczonych. Odniesienie to cechować winna co najmniej lojalność, równa tej, jaką się stosuje względem urzędów w innych dzielnicach.

Następnie, pominięcie drogi konkursu przy obsadzie kierowniczych stanowisk w naszych urzędach, w danym razie w tutejszej prokuraturze i to wbrew tradycji i prawu zwyczajowemu

odbiera ludności naszej zaufanie i do władz centralnych i do samych urzędów krajowych. Mimo woli metoda taka budzi podejrzenie jakiegoś narzutu wedle dziś u nas modnego scenarjusza wzorów wschodnich, do których nie zdołaliśmy się jeszcze zaakomodować i nigdy się nie zaakomodujemy. W niniejszym przypadku szczególnie nieobojętnem jest dla naszego ogółu czy prokuratura ma pozostać strażą prawa i sprawiedliwości w duchu postępu i humanitaryzmu, czy też zapanować w niej mają wstecznictwo, bezwzględna prosekucja wedle jakiegoś klucza partyjnego lub jakiejś barwy politycznej. Urząd prokuratorski stanowić ma rząd prawa, a taki zapewnić jedynie może bezpartyjność, apolityczny i sprawiedliwy konkurs.

W końcu na marginesie sprawy skromna uwaga względnie drobne zapytanie. **Czyżby wśród naszych małopolskich i krakowskich sędziów oraz referentów prokuratury nie było ludzi, godnych zaufania i odpowiednich dla kierownictwa oskarżycielskiego.** Należy Warszawie zajrzeć tylko do urzędowego szematyzmu, rozejrzeć się w samej siedzibie krakowskiej Apelacji, a wówczas właściwi ludzie na właściwe miejsce niewątpliwie się znajdą.

Komentując zaś powyższą, niedoszłą nominację, nie chcemy imputować władzom centralnym jakichś szczególnych zakus w kierunku rozsprzęgania organizacyjnych wiązadeł i podstaw naszych urzędów, które wyjątkowo w morzu ogólnej, powojennej deprawacji zaszczytnie się ostały. Etyka jednak obowiązuje nietylko jednostki, ale przedewszystkiem władze publiczne a w nich w pierwszym rzędzie władze naczelne. Przykład idzie i działa z góry. Warszawa pierwsza zachować i stosować musi względem nas metody legalności.

Ostatnie przesilenie w krakowskiej prokuraturze stanowi jeszcze jeden dowód więcej, że wewnętrzna konsolidacja stostosunków w państwie znaczne napotyka przeszkody w egotyzmie pewnych czynników i w skrzywieniu imperatywnej prostolijności działania. W imię i dla dobra ogólnego należy przyjnajmniej w stosunku do nas i u nas wrócić na drogę legalizmu.

Kawały takie jak powyższa poroniona nominacja, wywołują bezpotrzebnie niesmak w społeczeństwie, rozgoryczenie wśród zainteresowanych funkcjonarjuszów państwowych, osłabiają a raczej podkopują zaufanie społeczeństwa do państwowych władz wykonawczych. Będzie też rzeczą naszej reprezentacji i zawodowej i ustawodawczej odwrócić na przyszłość wszelkie próby krzywizn i zboczeń od legalności. My adwokaci, w praworządności szczególnie zainteresowani przyczynimy się do odwrócenia wszelkich jej naruszeń. Ne quid a tergo moveretur...

Sprawy wprowadzenia przymusu notarjalnego nie spuszczamy z oka i zajmiemy się tem zagadnieniem wyczerpująco. Narazie zaś, zamieszczamy głos tak poważnego i bezstronnego czynnika, jakim jest Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie.

Opinja Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie w sprawie projektu wprowadzenia przymusu notarjalnego w Małopolsce.

„Rozdział czwarty.

Przerzucenie obowiązku dokonywania wymiaru opłat stemplowych na notarjuszów, podyktowane względami oszczędnościowemi, nie jest, naszem zdaniem, celowe. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że taki sposób dokonywania wymiarów zaoszczędzi Skarbowi Państwa znacznych wydatków na utrzymanie personalu urzędniczego, jednakowoż po głębszem zastanowieniu dochodzimy do konkluzji, że oszczędność ta jest bardzo problematyczna. Nie ulega wątpliwości, że kancelarje notarjalne trzeba będzie pod względem czynności wymiarowych poddać bardzo ścisłej kontroli, gdyż w grę wchodzić będą tak poważne sumy, że pozostawienie notarjuszom zupełnie niekontrolowanej swobody działania, nie jest możliwem. Kontrola nad kancelarjami notarjalnemi będzie niewątpliwie i trudną i kosztowną, — trudną dlatego, że liczba placówek wymiarowych, rozrzuconych po całem Państwie, będzie znaczna, a kontrola nad niemi o wiele mozolniejsza od kontroli, dokonywanej na miejscu w urzędach skarbowych. — kosztowną zaś dlatego, że Skarb Państwa będzie musiał wydawać znaczne stosunkowo kwoty na koszta podróży i djety personalu kontrolnego.

Jeśli się zważy, że urzędom skarbowym ma być pozostawiony nadal wymiar podatku spadkowego i od darowizn i że te właśnie czynności wymiarowe przyczyniały urzędom wymiarowym najwięcej pracy, to rozszerzenie czynności tych urzędów na wymiar opłat stemplowych nie byłoby wcale tak uciążliwem dla Skarbu Państwa, jakby to się wydawać mogło. Obciążenie Skarbu Państwa wskutek tych czynności dałoby się zresztą zredukować bardzo znacznie przez uproszczenie manipulacji wymiarowej, która specjalnie w Małopolsce jest istotnie nazbyt skomplikowana i przez zakreślenie dosyć wysokiej granicy dla obowiązku uiszczania opłat zapomocą znaczków stemplowych.

Z ekonomicznego punktu widzenia dokonywanie wymiaru przez kancelarję notarjalną nie jest wogóle żadną oszczędnością. Czynności wymiarowe kancelarji notarjalnej musiałyby być wynagradzane w tej czy innej formie tak, że do kosztów utrzymania personalu urzędniczego, zajętego kontrolą, pokrywanych z funduszów podatkowych, przyłączyłyby się bardzo poważne kwoty, płacone pośrednio lub bezpośrednio przez ludność, za czynności wymiarowe kancelarji notarjalnej.

Najlepszym dowodem, że powyższy punkt widzenia jest słuszny, jest wprowadzenie w art. 164 projektu Podkomisji postanowienie o przymusie notarjalnym, podyktowane jedynie intencją dania notarjuszom małopolskim z kieszeni ludności rekompensaty za przerzucenie na nich czynności wymiarowych“.

„Co do Części Trzeciej projektu (Przepisy końcowe).

Projekt Podkomisji wprowadza w art. 164 postanowienie, którego nie było w projekcie rządowym a które wprowadza w Małopolsce przymus aktów notarjalnych dla wszelkich umów, dotyczących nieruchomości.

Kwestja wymogów formalnych, od których ma zależeć ważność czynności prawnej, nie należy do problemów prawa skarbowego. Jest to jedna z najtrudniejszych i najdonioślejszych kwestji prawa prywatnego i hipotecznego i wyrazić należy zdziwienie, że Podkomisja uznać się mogła za powołaną i kompetentną do jej rozstrzygnięcia.

Intencja dania notarjuszom małopolskim rekompensaty za narzucony im obowiązek dokonywania wymiaru opłat stemplowych nie usprawiedliwia żadną miarą tak drastycznego wkroczenia w kompetencje Komisji Kodyfikacyjnej i Sejmowej komisji prawniczej.

Z punktu widzenia ekonomicznego, który jest dla nas decydującym, musimy się sprzeciwić stanowczo skrępowaniu życia gospodarczego Małopolski przepisami formalnemi, które utrudnią szerokim kołom ludności zawieranie interesów hipotecznych i zmuszą je do ponoszenia nowych, znacznych a zupełnie bezcelowych i nieproduktywnych ciężarów pieniężnych.

Ustawodawstwo, obowiązujące w Małopolsce, szło po linji stopniowego usuwania formalistyki prawnej. Jeszcze w r. 1882 weszła w życie ustawa, znosząca obowiązek legalizacji notarjalnej lub sądowej podpisów tych osób, które na podstawie dokumentu prawnego prawa hipoteczne nabywają, i wprowadzająca cały szereg innych ułatwień legalizacyjnych, a w r. 1890 uchwalił parlament austrjacki, na wniosek Polaka, wybitnego prawnika, posła Dworskiego, ustawę uchylającą całkowicie przymus legalizacyjny odnośnie do spraw hipotecznych małej wartości.

Reformy te spotykały się w kraju z najżyczliwszą oceną. Nie znamy wogóle głosów, domagających się obostrzeń na tem polu, lub doświadczeń, wskazujących na ich potrzebę.

Inicjatywa Podkomisji nie wyrosła więc z potrzeb ludności ani też z wskazań nauki i praktyki życia prawnego. Oznacza ona nagłe i niczem zgoła nieumotywowane wkroczenie legislatywy w spokojne, wieloletniem doświadczeniem poparte stosunki prawno-gospodarcze, których nie należy mącić nowinkami, nie odzwierciedlającemi wcale postulatów postępu, lecz będącymi raczej spóźnionem echem tradycji średniowiecza".

Bezprzykładny bałagan w oddziałach egzekucyjnych Sądu powiatowego krakowskiego. Konieczność natychmiastowego powiększenia personalu sądowego.

Apel do Zarządu Sprawiedliwości.

(lg) Stosunki panujące w oddziałach egzekucyjnych Sądu powiatowego w Krakowie urągają wszelkiej krytyce i świadczą o tem, że Zarząd Sprawiedliwości w Polsce nie stoi na wysokości swego zadania, inaczej bowiem nie tolerowałby ani przez chwilę tego rodzaju stosunków w jednym z głównych miast

Rzeczypospolitej Polskiej. Z podziału czynności w Sądach krakowskich cywilnych wynika, że Zarząd wymiaru sprawiedliwości nie zdaje sobie sprawy z tego, że na wydaniu wyroku wymiar sprawiedliwości nietylko się nie kończy, ale dopiero rozpoczyna, bo dopiero możność wykonania wyroku daje mu właściwe znaczenie. Musi tedy między ilością sił zajętych prowadzeniem i rozstrzyganiem sporów, a ilością sił mających się zajmować wykonaniem wyroków i uchwał sądowych zachodzić pewna proporcja. Tej właśnie proporcji w sądach krakowskich niema. Jakkolwiek liczba sędziów, zatrudnionych w oddziałach procesowych (zarówno w sądzie okręgowym cyw. jakoteż powiatowym cyw.) nie odpowiada wzrostowi agendy procesowej i jest w porównaniu z czasami przedwojennemi znacznie mniejszą, to jednak dysproporcja nie jest tu tak wielka, jak w oddziałach egzekucyjnych. Liczba wpływów w stosunku do czasów przedwojennych kilkakrotnie wzrosła, a liczba oddziałów egzekucyjnych z 5-ciu przed wojną, zredukowaną została do jednego, a dopiero od niedawna dodano drugi oddział. Jeszcze gorszy stosunek zachodzi co do ilości sił kancelaryjnych. Cóż tedy dziwnego, że mimo wytężonej i ciężkiej pracy sędziów oraz urzędników i funkcjonarjuszy kancelaryjnych namnożyła się olbrzymia ilość zaległości, która tamuje normalne funkcjonowanie aparatu egzekucyjnego i wytworzyła bałagan, z którego wkrótce wyjście będzie wprost niemożliwem, jeśli pomoc we formie wydatnego i koniecznego pomnożenia sił sędziowskich, jakoteż kancelaryjnych jaknajszybciej nie przyjdzie.

Niewłaściwa dyslokacja oddziałów egzekucyjnych, a w szczególności ulokowanie biura organów wykonawczych na parterze, podczas gdy oddziały sądowe i kancelaryjne znajdują się na II piętrze, nietylko naraża strony na zdzieranie nóg i zdrowia ale — zwłaszcza przy braku dostatecznej ilości woźnych — utrudnia i sędziom i urzędnikom kancelaryjnym komunikowanie się ze sobą a ponadto powoduje ginięcie aktów. Ginięcie aktów jest na porządku dziennym i zarówno sędziowie jakoteż urzędnicy kancelaryjni i woźni, zamiast załatwiać wpływ bieżący, tracą mnóstwo drogiego czasu na szukaniu aktów i odprawianiu stron i adwokatów, którzy nie mogąc się doczekać doręczenia załatwień sądowych, przychodzą z reklamacjami i żalami do Sądu. Wszystko to wywołuje z konieczności u urzędnika, ludności i adwokata rozgoryczenie i zniechęcenie, dla wydajności pracy wcale nie pożądane. Tysiące egzekucji mobilarnych zalega w teczkach organów wykonawczych i czeka nadaremnie załatwienia. Strona zgłaszająca się do wykonania egzekucji musi odbyć kilkakrotny bieg po 2 piętrach, aby wydostać przesłanie egzekucji z drugiego piętra na parter, a gdy się jej wreszcie uda odszukać uchwałę dozwalającą egzekucji i spowodować odesłanie jej na parter do organu wykonawczego, dowiaduje się, że już minuta po 10, zaczem jej już nie wolno egzekucji zgłosić. Jeśli zaś udało się stronie lub jej zastępcy jeszcze na czas

uzyskać odesłanie uchwały z II piętra na parter i egzekucję zgłosić, dowiaduje się, że woźny sądowy, mający egzekucję przeprowadzić, już odszedł lub jest już na szereg dni zajęty innemi egzekucjami, wcześniej zgłoszonemi. Jak zaś wygląda egzekucja mobilarna, przeprowadzona przez woźnego w największym pośpiechu, gdy kilkunastu innych wierzycieli czeka już na niego z innemi egzekucjami, można sobie wyobrazić. Jest to raczej farsa, niż faktyczne wykonanie wyroku sądowego.

Nietylko ze strony adwokatów, ale i ze strony poważnych obywateli dochodzą nas tak ustne jakoteż pisemne zażalenia na tok urzędowania w oddziałach egzekucyjnych tut. Sądu powiatowego. Jeden z poważnych obywateli krakowskich z gorzką ironją opisuje w liście do nas, jak 13 razy musiał się zgłosić do Sądu, celem wprowadzenia go w przymusowy zarząd realności; posyłano go każdym razem od Ajnasza do Kajfasza, z II piętra na parter a z parteru na II piętro, aż wkońcu znużony podziękował za zaszczyt i przymusowy zarząd złożył.

Pożałowania godną jest strona, która wśród takich warunków traci pretensję na korzyść opieszałego i z tych opłakanych stosunków korzystającego dłużnika, atoli niemniej pożałowania godnym jest adwokat, który wywalczywszy z trudem i mozołem korzystny dla swego klijenta wyrok, — w chwili najważniejszej tj. wówczas, gdy przychodzi do ściągnięcia wywalczonej pretensji, zmuszony jest złożyć broń i z rezygnacją oświadczyć swemu klijentowi, że wobec stosunków panujących w sądzie egzekucyjnym krakowskim jest bezradny. Szczególnie bolesnem jest dla adwoktata polskiego, gdy tego rodzaju relację musi złożyć klijentowi zagranicznemu, który nie może wprost zrozumieć, by w państwie, zaliczającem się do państw europejskich mogły istnieć takie stosunki. W interesie kredytu zagranicznego, bez którego nasz handel i przemysł istnieć nie może, w interesie dobrego imienia naszego państwa, a przedewszystkiem w interesie sprawiedliwości apelujemy do Zarządu Sprawiedliwości, aby przez natychmiastowe powiększenie ilości oddziałów egzekucyjnych tym opłakanym stosunkom panującym w sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie położył koniec. Oszczędność kosztem wymiaru sprawiedliwości jest największą rozrzutnością, bo nietylko naraża Skarb Państwa na olbrzymie straty materjalne w razie dochodzenia przez strony szkody przez Sąd wyrządzonej, — ale co gorsza narusza fundament, na którym państwo się opiera. Caveant consules!

DR. D. EICHENHOLZ.

O zespolenie adwokatury z notarjatem.

(Dokończenie)

5. Ponawiamy pytanie: któreż zatem momenty stoją na zawadzie zespoleniu agend adwokata i notarjusza w jednej osobie? Usiłować będziemy dotrzeć do nich, idąc po linii programu zawodowego, jaki notarjat wyznaje, a jaki w poprzednim ustępie omówiliśmy.

Zasada pisemności uznawana jest przez adwokaturę z tej samej racji, dla której notarjat jej hołduje. Zarzuciłby ktoś z przeciwnego obozu, że inne wyraziliśmy wyżej zdanie, gdy wytykaliśmy, że wprowadzając w b. Austrji przymus notarjalny, objęto nim zbyt liczną kategorję czynności prawnych. To nasze zapatrywanie, które powyżej tylko mimochodem zamieściliśmy — zasady samej bynajmniej nie podważa. Powiadamy tylko, że § 1 ustawy z 25. 7. 1871 Dzup. 76 obejmuje niektóre rodzaje czynności prawnych, które należałoby zwolnić z bezwzględnego „przymusu notarjalnego" a z drugiej strony należałoby poddać rewizji kompetencję sądownictwa niespornego, ograniczoną znacznie wskutek „przymusu not." (Umotywujemy to bliżej przy innej sposobności). — Zauważyć jednak wypada, że zasada pisemności nie jest jakimś martwym dogmatem. Ulega i ona pod presją życia różnym modyfikacjom. (Niechaj wolno będzie dla ilustracji zacytować nowelę III-cią do austr. ustawy cywilnej, która zasadę powyższą jużto w jednej dziedzinie znosi: § 95 now. III znoszący dawny § 887 uc., — jużto w innym wypadku ją znowa wprowadza: § 97 now. III. do § 1346 uc. — Zob. w tej materji „Objaśnienia' prof. Tilla do II. i III. noweli, str. 164 i 165 i „Materjalien" do III. noweli (Wiedeń 1916), str. 268 i 270.

Stosując przyjęte wyżej kryterjum porównawcze — przejdziemy teraz do drugiego fundamentu instytucji notarjalnej, tj. do wykształcenia prawniczego. Zagadnienie to rozwiązali już poniekąd twórcy austr. procedury cywilnej, którzy zajmując się przymusem adwokackim, uznali równorzędność wykształcenia prawniczego adwokatów i notarjuszy (§ 28 austr. proc. cyw.). Nie trzeba też tracić słów na wykazywanie, iż studja i wykształcenie prawnicze jednych i drugich są u nas jednakowe. (Czy tak jest w rzeczywistości? Red.)

Poddać wreszcie należy analizie trzecią podstawę instytucji notarjalnej. — Konserwacja dokumentów — to jakby technika zawodu notarjalnego. Od ustawodawcy zależy jak ona ma być wykonana. Nie wola notarjusza, lecz konkretny przepis ustawowy ją reguluje. Nie ważyłby się też nikt powiedzieć, by adwokaci do takich przepisów stosować się nie mogli lub nie chcieli. — Zarzucają, że ilość kancelarji notarjalnych jest stabilizowana, zaś adwokackich dowolna, nieograniczona. W agendach notarjalnych utrzymuje się wskutek tego pewna ciągłość mimo zmiany osoby notarjusza (n.p. w razie przeniesienia, ustą-

pienia, śmierci i t. d.), podczas gdy w adwokaturze wobec braku następstwa w dotyczącej kancelarji (w szczególności w razie śmierci adwokata), bieg spraw doznaje z czasem przerwy, a to zagraża konserwacji dokumentów. — Powyższy zarzut jest z gruntu chybiony. Jego bezzasadność przebija dobitnie ze sposobu, w jaki tę kwestję w ustawie notarjalnej uregulowano. — Muczkowski (l. c. str. 531) przytacza w tej mierze nader interesującą treść wykładu min. Schmerlinga. Czytamy, że Schmerling uważał problem powyższy za bardzo trudny. Jego rozwikłanie okazało się tem uciążliwsze, ileże w b. Austrji wypowiedziano się — w przeciwieństwie do Francji — przeciw kupnu posad notarjalnych. Proponowano wyjście takie, by akta nieurzędującego notarjusza przechowywał jeden z jego kolegów. Prawodawca — cytuje Muczkowski — wahał się jednak przyjąć ten przepis, aby zapobiedz... wzajemnym wyzyskiwaniom notarjusza i jego poprzednika, a tak i nieuniknionym stąd sporom. Z drugiej znów strony od składania akt u następców odwodziła prawodawcę ta okoliczność, iż następcy w urzędzie nieraz otrzymywaliby bezpłatnie znaczne stąd korzyści, które zwłaszcza zagranicą są przedmiotem wysokich opłat. Prawodawstwo austrjackie przyjęło więc zasadę, że nadanie posady połączone jest tylko z korzyściami, powstałemi w chwili pełnienia obowiązków służbowych i że w razie ustąpienia notarjusza z posady zajmowanej, państwo winno przyjąć na siebie ciężar i korzyści z zachowania jego aktów powstające, oraz, że nad nimi bezpośredni nadzór nadal sprawować jest obowiązane. Temi względami powodowany prawodawca, oświadcza się za utworzeniem archiwów notarjalnych, które jednak nie mają prawa w udziale należytości przez notarjuszów pobranych."

Zaznaczyć należy, że zasady te, wypowiedziane w latach 50-tych ubiegłego stulecia przez min. Schmerlinga, — zostały jakby żywcem powtórzone także w późniejszej ustawie notarjalnej (z r. 1871 Dzup. 75) §§ 143 i dalsze.

6. Nie znaleźliśmy tedy dotąd argumentu, któryby zasadnie odpierał nasz postulat zespolenia obu instytucji.

Jest jednakże w książce Muczkowskiego jeszcze jeden motyw, którego nasz notarjat do tej chwili się nie wyrzekł, a któremu należy się bliżej przysłuchać.

Zastanawia się Muczkowski (1. c. str. 5) nad właściwościami, które wspólne są zawodowi notarjusza i adwokata i nad cechami, które je różnią. — Czytamy zrazu, że „powołanie notarjusza i adwokata przeważnie mieści w sobie znamiona stanowiska doradczego". Za chwilę sprzeniewierza się jednak Muczkowski temu sądowi i powiada: „powołanie notarjusza i obrońcy, aczkolwiek doradcze, już między sobą tak się różnią, iż połączone w jednej osobie nie odpowiadają celowi i stanowisku prawodawstwa... Kiedy bowiem obrońca spór między stronami powstały ułagodzić się stara, wskazując na przepisy prawa, które pogwałceniu uległy, kiedy na drodze doradczej

rozważa poruczoną mu sprawę, jej skutki, sposoby obrony, kiedy podejmuje lub odpiera walkę, zawsze i przeważnie zachowuje charakter doradczy, a przecież każdy przyzna, iż obrońca, szczerze podejmujący obronę, sobie powierzoną, powoli zaciera w sobie stanowisko doradcze. Porwany w walkę przeciwnych interesów i żądań, przejęty gorąco prawami osób, pomocy u niego szukających, a częstokroć jak to doświadczenie codzienne uczy, jednostronnie sprawę mu przedstawiających, w braku podstaw prawnych, do obrony służących, ucieka się do polemicznej obrony, co właśnie nie zawsze dozwala obronie rozwinąć samodzielną siłę i powagę... Wieleż razy wydarzy się, że obrońca, układający umowę w nadarzonej chwili porzuca rolę pośrednika, zamienia się w szermierza, a w sprawie, w której przed chwilą zajmował stanowisko bezstronne — zajmuje stanowisko zaczepne lub obronne".

Dowiedzieliśmy się, że wskutek wykonywania zawodu ulegamy z biegiem czasu jakieś specyficznej psychozie, graniczącej prawie z paranoją, każe ona nam w każdej sytuacji życiowej widzieć przyjaciela i wroga, mąci wszędzie i zawsze bezstronną ocenę prostego nawet wydarzenia. — Tak tedy sięgnąć musiano aż do psychopatologii, by ad hoc ukuć specjalną koncepcję i nią podpierać rzekomą niemożność zespolenia adwokatury z notarjatem.

Tkwi w powyższym motywie oczywiste pomięszanie pojęć i faktów.

Nie odmawiamy notarjuszowi charakteru doradcy, gdy zgłaszają się doń strony celem zeznania aktów jednostronnych lub dwustronnych. Strony przychodzą jednak do notarjusza ze zasobem postanowień, mniej lub więcej przemyślanych. Intencją stron jest, aby te ich postanowienia, swobodnie i zgodnie powzięte — na piśmie utrwalić. Zadaniem notarjusza jest właśnie temu zadość uczynić. Gdzież w tych warunkach miejsce na jakąś stronniczość. Tylko wola przestępna mogłaby ją podyktować.

Agendy adwokata podzielimy na dwie kategorje: pierwsza z nich obejmuje dział niesporny, zasadzający się na czynnościach, analogicznych do tych, jakie spełnia notarjusz (naturalnie z wyjątkami, które „przymus notarjalny" wprowadził) zaś druga polega na zastępstwie stron w sądzie (używamy słowo „zastępstwo" w najobszerniejszem jego znaczeniu).

W pierwszym wypadku pełni adwokat rolę bezstronnego doradcy. Jakaś jego stronniczość byłaby tutaj podobną anomalją jak i u notarjusza. Wolno też dzisiaj — po upływie przeszło 50 lat od wejścia w życie obu ustaw z r. 1871 — powiedzieć, że społeczeństwo powierza nadal z niezachwianem zaufaniem adwokatom sporządzenie dokumentów, nie podlegających przymusowi notarjalnemu. — Co więcej — jesteśmy świadkami zwyczaju, który utarł się w praktyce, a który przeczy również kategorycznie powyższej argumentacji Muczkowskiego. (Wiemy, że zwyczaje są niejednokrotnie zalążkiem przyszłych norm usta-

wowych). Oto nawet w tej dziedzinie, w której obowiązuje bezwzględny przymus notarjalny społeczeństwo zwraca się po porady i wskazówki do adwokatów. Praktyka ujawniła, że przy każdej prawie spółce akcyjnej lub z ogr. odp. współdziałają adwokaci przy ich zawiązaniu jako doradcy prawni. Do notarjusza przychodzą następnie strony z eleboratem pisemnym, który właściwie jest już gotowym statutem wzgl. kontraktem spółki i wymaga tylko formuły „sankcji" (formalnej Red.) Podobnie dzieje się także przy innych umowach, wymagających do swej ważności aktu notarjalnego. — Powołujemy się na te fakty jako na dowód zaufania społeczeństwa w odniesieniu do adwokatów. Nadto uważamy, iż te przejawy praktyki codziennej winny być także wskaźnikiem dla naszych kodyfikatorów. Nie taimy też wcale, iż pragnieniem naszem jest, by tą przyszłą normą ustawową — o jakiej wyżej napomknęliśmy — było zjednoczenie adwokatury z notarjatem.

Nie poprzestaniemy na tej tylko apologii. — Uczynimy krok dalej i powiemy, że adwokatura także w dziedzinie „procesowej" dzierży godnie stanowisko objektywnego doradcy. W toku obrad Sekcji prawa cywilnego formalnego KK. nad przymusem adwokackim nazwano (Dr Trammer) kancelarje adwokackie „sitem, przez ktore sprawy do Sądu przechodzą" (vide dotyczący protokół w „Czasopiśmie prawniczem i ekonomicznem" r. 1922 Nr. 7—12). Użyto powyższego określenia na tej podstawie, iż kancelarje adwokackie tamują dopływ skarg do Sądu, nie mających widoków powodzenia. Pozwolimy sobie dodać, że kancelarje adwokackie stały się placówkami ugodowemi. Obserwujemy to ich znamię w szczególności w dobie powojennej, kiedy sądowy przewód procesowy, kosztowny i długotrwały — okazał się dla stron nader dotkliwym. Kancelarje adwokackie stały się miejscem spotkania powaśnionych stron. Adwokat ów, rzekomy stronniczy „obrońca" — przemienia się w arbitra, który łagodzi konflikty i doprowadza w bardzo poważnej ilości wypadków do ugody. Tak tedy tłumi adwokat w zarodku sprawy procesowe a czyni to w tych właśnie wypadkach, w których — zdaniem Muczkowskiego — psychoza powyższa miałaby działać całą swoją siłą.

7. Nazwaliśmy na wstępie obecną chwilę pauzą bojową. Mimo tej termonologii „wojennej" — nie stosowaliśmy taktyki bojowej. Nie śledziliśmy, jakie obecnie przegrupowania, posunięcia lub przygotowania małop. notarjat czyni. Pominęliśmy przy naszych rozważaniach tanie a aktualne sofizmaty, jakiemi przeciw nam teraz się operuje. Zajrzeliśmy do annałów ideologii małop. notarjatu i szukaliśmy tam za jakimś słusznym argumentem, któryby uzasadniał rozszczepienie na dwa odrębne zawody. — Nie znaleźliśmy go. — W obliczu takiego stanu rzeczy przypominamy starodawne hasło zjednoczenia adwokatury z notarjatem. Przemawiają za niem objektywne ustalenia, jakie powyżej poczyniliśmy.

Ze Stow. Kandydatów Adwokackich w Krakowie.

W urządzonym przez Stow. Kand. Adw. w lutym i marcu 1926 I-ym cyklu odczytów publicznych z dziedziny prawa wygłosili dotąd odczyty pp. Prezydent Rektor Fr. X. Fierich, Adw. Dr. A. Gross, Prof. Dr. J. Reinhold, Szef Wojsk. Sądu Okr. Nr. V. Pułk. Dr. M. Bielski, Prof. Dr. L Wachholz. Dalsze odczyty w tym cyklu wygłoszą Prezes Prok. Gen. Dr. J Windakiewicz, Szef Exp. Oddz. II. Sztabu Gener. Major S. G. A. Studencki i Dyr. Dr. R. Beres.

Projektowane dalsze cykle odczytów z tej dziedziny poświęcone będą przedstawieniu legis latae we wszystkich b. dzielnicach Polski a następnie i legis ferendae.

Stowarzyszenie przystępuje do rozszerzenia bibljoteki czasopism i do założenia bibljoteki dzieł prawniczych na większą skalę. Przed podjęciem szerszej akcji w tym celu, Stowarzyszenie prosi ogół Pp. Adwokatów i kolegów o poparcie jej już teraz przez ofiarowanie na rzecz bibljoteki Stow. Kand. Adw. książek i czasopism.

Projekt noweli o warunkowem zasądzeniu dla Małopolski.

(Z odczytu profesora Dr. J. Reinholda wygłoszonego dnia 24. lutego 1926 w cyklu odczytów z dziedziny prawa, urządzonym przez Stowarzyszenie Kandydatów Adwokackich.)

(Autoreferat)

W czerwcu u. r. wniosło Ministerstwo Sprawiedliwości projekt „ustawy o warunkowem zawieszeniu wykonania kary na obszarze mocy obowiązującej ustawy postępowania karnego z dnia 23 maja 1873“ (austr.)

Wprowadzenie tej instytucji na terenie Małopolski uważać należy nietylko za spełnienie postulatu kryminalno-politycznego i kulturalnego, ale przedewszystkiem za poważny krok na drodze unifikacji prawa, jeżeli uwzględnimy że instytucję tę zna już ustawodawstwo byłej dzielnicy rosyjskiej, a częściowo i byłej dzielnicy niemieckiej. Myśl zasadnicza tej instytucji, że przewinienie można okupić późniejszem dobrem prowadzeniem się, okazała się tak trafną i tak celową ze stanowiska kryminalno-politycznego, że instytucja ta została przejętą przez niemal wszystkie ustawodawstwa państw kulturalnych.

Co do prawnej formy instytucji, to należy rozróżnić:

1) warunkowe zawieszenie wyroku wogóle (system amerykański),

2) zawieszenie orzeczenia co do kary (system angielski),
3) warunkowe zawieszenie wykonania kary (system belgijsko-francuski),
4) warunkowe zawieszenie ścigania karnego przez oskarżyciela publicznego, względnie przez ministra sprawiedliwości (system norwesko-duński),
5) warunkowe ułaskawienie (system sasko-pruski).

Projekt dla Małopolski wprowadza warunkowe zawieszenie wykonania kary, jakkolwiek motywy używają terminu „warunkowe zasądzenie“ jako skrótu. Wedle projektu sędzia może zawiesić wykonanie kary pozbawienia wolności poniżej sześciu miesięcu, bez względu na to, czy chodzi o areszt lub więzienie — na okres próby, wynoszący stosownie do uznania sędziego od 1 roku do 5 lat. Warunki stosowania instytucji są następujące: sędzia dochodzi do przekonania, że ze względu na charakter i okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa przypuszczać należy, że sprawca i bez wykonania kary wstrzyma się od popełniania nowych przestępstw; sprawca nie był poprzednio skazany na karę na wolności powyżej 14 dni i nie popełnił przestępstwa z chciwości zysku ani nie popadł w recydywę jednorodną tj. nie popełnił takiego przestępstwa jak to, za które wymierzoną karę należy zawiesić. W okresie próby Sąd może żądać od warunkowo skazanego, by stosował się do jego poleceń, a w szczególności, by w miarę swoich stosunków gospodarczych wynagrodził wyrządzoną przez siebie szkodę.

Odwołanie zawieszenia kary następuje, jeżeli skazany w okresie próby popełni nowe przestępstwo lub jeżeli nie stosuje się do poleceń sędziego, w szczególności zaś, jeżeli popełni jakiekolwiek przestępstwo wśród takich okoliczności, że pierwotne przypuszczenie o zbyteczności kary okazuje się nieuzasadnione.

W razie pomyślnego odbycia próby odpada wykonanie kary i odpadają skutki zasądzenia. Natomiast kara pieniężna i konfiskata, względnie utrata przedmiotu zostaje utrzymana w mocy.

Co do przepisów natury proceduralnej, to projekt zna tylko jeden środek prawny przeciw dozwoleniu lub odmówieniu warunkowego zawieszenia kary, mianowicie odwołanie. O warunkowem zawieszeniu wykonania kary orzeka Sąd I. instancji, a w postępowaniu przed sądem przysięgłych, trybunał Sądu Przysięgłych, a to z urzędu lub na wniosek stron.

Od Kolegi adw. Dra Artura Edelsteina z Makowa, otrzymujemy pismo, które ze względu na ważność przedmiotu w całości zamieszczamy:

Do
Redakcji „Głosu Adwokatów“
w Krakowie.

Zwracam się do Sz. Redakcji i prosiłbym o umieszczenie w Szanownem piśmie następujących wierszy, tyczących się jednej z kwestji zawodowych interesów adwokatury:

„O SPIS ADWOKATÓW“

W ostatnim terminarzu w wydaniu Piller-Neumana we Lwowie zamieszczony jest spis adwokatów, którymto terminarzem posługują się prawie wszyscy adwokaci Koledzy.

Spis ten jest jednakowoż niekompletny i wadliwy, albowiem z jednej strony zupełnie nie figurują tam adwokaci, wpisani w danej miejscowości na listę adwokatów, z drugiej zaś strony umieszczone są w tymże spisie osoby, które nie powinny być tamże umieszczone, lub które w danej miejscowości w zupełności się nie znajdują, lecz znajdują się gdzieindziej.

Tak naprzykład w Makowie urzęduje i wpisanych jest na listę adwokacką trzech adwokatów, gdy tymczasem zamiast trzech adwokatów w tymże wykazie umieszczony jest tylko jeden. W Jordanowie wykazanych jest w tymże terminarzu pięciu adwokatów, gdy tymczasem jest tam tylko trzech. Takie same luki i niedokładności są w Bielsku, Cieszynie i całym szeregu innych miast.

Luki te — przypuszczam — powstały z tego powodu, że wyż wymienione wydawnictwo wykaz ten sporządziło, nie informując się w odnośnych Izbach adwokackich. Taki jednakowoż wadliwy spis powoduje zamieszanie i jest mojem zdaniem nadzwyczaj szkodliwy dla interesów adwokackich.

Bo proszę sobie naprzykład wyobrazić, że adwokat w ostatniej chwili posyła sprawę adwokatowi Koledze do zastąpienia na terminie w obcym Sądzie. List wprawdzie do danej miejscowości dochodzi, ponieważ jednakowoż danego adwokata w tej miejscowości niema, na klienta tegoż adwokata substytuenta zapada w najsłuszniejszej sprawie wyrok zaoczny. I na tenże wyrok zaoczny niema nawet żadnej remedury, albowiem to, że zastępca prawny posługuje się błędnym spisem adwokatów jest jego winą i nie jest to żaden powód ani do restytucji, ani do apelacji.

Takie wypadki zdarzyć się mogą często, albowiem nie można wymagać, by n. p. adwokat krakowski, który imieniem swego klienta krakowskiego skarży kupca powiedzmy w Zabłotowie, czy też w Żydaczowie, musiał osobiście znać tamtejszych adwokatów. W przeważnej zaś części substytucje zwłaszcza do dalszych miejscowości posyłają adwokaci kolegom, których zupełnie nie znają, polegając jedynie na wyż wymienionym terminarzu.

Że takie wypadki jak wyż wymienione mogą się zdarzyć często, wynika z natury rzeczy, albowiem z reguły praktykuje się w ten sposób, że spraw zamiejscowych nie posyła się substytutowi długi czas przed rozprawą, lecz dopiero w ostatnich dniach. Jest bowiem rzeczą możliwą, że strony w międzyczasie przed terminem się pogodzą, wobec czego odpada potrzeba audjencji sądowej i potrzebaby o tem zawiadomić substytuta, przez co naraża się klienta na niepotrzebne koszta jak korespondencje, relacje, porto i t. d. W wielu zresztą wypadkach nie można tego wprost uczynić, albowiem wezwanie ze Sądu doręcza się nieraz w ostatnich dniach.

Te zaś anormalne stosunki powodują lub sprawić mogą, że klient, który ma słuszną pretensję i na którego mimo to zapada wyrok zaoczny, w takim wypadku mógłby ewentualnie wystąpić przeciwko danemu adwokatowi jako swemu odpowiedzialnemu pełnomocnikowi ze skargą odszkodowawczą, a w każdym razie traci zaufanie do tegoż adwokata, w następstwie czego dany adwokat traci klienta.

Dalsza szkoda, jaka z takiego błędnego spisu wynika, jest niesłuszne uprzywilejowanie jednych adwokatów kosztem drugich. Adwokaci bowiem umieszczeni w terminarzu, zasypywani są zamiejscowemi substytucjami i sprawami, podczas gdy nie zamieszczeni w spisie adwokaci żadnych obcych spraw i substytucji nie mają. Co więcej zdarza się nawet i to często, że adwokat, który zna osobiście kolegę adwokata i stał z nim w kontakcie, o ile przez pewien czas ten kontakt straci i znowu ma jakąś sprawę, nie posyła jej swemu dawnemu substytowi, o ile tenże nie figuruje w terminarzu, nie mogąc wiedzieć czy tenże substytut w danej miejscowości istnieje, czy też stamtąd się przeprowadził lub nie zmarł.

Jak z powyższego wynika, brak kompetentnego i należytego spisu adwokatów dotkliwie odbija się na zawodowych interesach adwokatów i czas najwyższy, by temuż zaradzić. Zdaniem mojem sprawą powinna się zająć

przedewszystkiem Izba adwokacka jako instancja mająca stać na straży i mieć staranie oraz pieczę o zawodowe interesa adwokatów. Skoro prywatne wydawnictwa nie chcą, czy też nie mogą tego uczynić i nie można ich do tego zmusić, to jest to tembardziej obowiązkiem naszych zawodowych organizaji. Każda z Izb adwokackich winna — mojem zdaniem — w porozumieniu z innemi izbami spis taki swym nakładem redagować i wydawać, oraz przesłać go wszystkim członkom swej Izby. Spis taki n. p. krakowskiej Izby musiałby przedewszystkiem obejmować kolegów z Małopolski i Cieszyńskiego t. j. byłego zaboru austrjackiego. Z biegiem czasu powinnoby ten spis się rozszerzyć i na inne zabory, co jest rzeczą konieczną, gdyż już teraz adwokat małopolski, mając posłać sprawę adwokatowi z byłego zaboru rosyjskiego czy też pruskiego, znajduje się w kolizji, nie mając pod ręką należytego spisu adwokatów. Przez wydanie takiego ogólnego spisu wszystkich dzielnic również ścieśniłby się kontakt między adwokatami trzech dzielnic, którego brak niestety obecnie daje się odczuwać.

Powiedziałby kto, że Izbę adwokacką, która i tak rozporządza szczupłemi funduszami nie stać na to. Sądzę jednak, że jest na to rada. O ileby bowiem Izba adwokacka taki spis swym nakładem wydała i rozesłała poszczególnym kolegom, to wątpię czy znalazłby się adwokat, któryby nie uiścił tej drobnej należytości za tenże spis, tak konieczny w naszym zawodzie. Spis ten należałoby przynajmniej co 3 miesiące uzupełniać i ogłaszać zmiany w międzyczasie zaszłe, albo w osobno wydać się mającem uzupełnieniu, ewentualnie w „Głosie Adwokatów".

Pozwalam sobie kwestję tę poruszyć na łamach niniejszego czasopisma, które ma za zadanie być echem i odbiciem wszelkich naszych bolączek, oraz bronić naszych interesów zawodowych i poddaję kwestję tę pod rozwagę kompetentnych czynników i ogółu kolegów."

Zasyłam wyrazy głębokiego poważania *Dr. Edelstein.*

Błp. Dr. EMIL EIBENSCHÜTZ

W chwili oddawania tego numeru naszego „Głosu" do druku doszła nas żałobna wieść o śmierci jednego z najwybitniejszych naszych Sędziów Dra Emila Eibenschütza.

Syn znanej i Szanowanej Rodziny krakowskiej cały swój pracowity żywot spędził w swem rodzinnem mieście. Czy jako Sędzia egzekucyjny, czy jako Przewodniczący Senatu odwoławczego w Sądzie okręgowym cywilnym przez ćwierć prawie wieku świecił przykładem jako znakomity prawnik, nad wyraz sumienny i pracowity Sędzia, a co może najważniejsze jako niezwykle dobry i uczynny człowiek.

Toteż piastując tak trudny i odpowiedzialny Urząd, jednał sobie serca wszystkich, którzy patrzyli na tę jego owocną i nacechowaną nietylko głęboką wiedzą, ale owianą również wysokim duchem obywatelskim pracę.

Cichy i skromny, nie szukający rozgłosu ni zaszczytów, oddany swej umiłowanej pracy i Rodzinie, odszedł w zaświaty błp. Eibenschütz ten dobry sędzia i gołębiego serca człowiek, zostawiając po sobie szczery żal i niezatartą u wszystkich pamięć. Toteż w tym hołdzie pośmiertnym, jaki cieniom Jego złożyli liczni Jego Koledzy zawodowi i przyjaciele, łączy się dzisiaj i nasza Redakcja, śląc na tej drodze wyrazy najszczerszego współczucia Jego osieroconej Rodzinie.

Z Drukarni Powszechnej w Krakowie, Plac Dominikański 1.